

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 52

23.-29.VIII.53 r.

tygodnik dla najmłodszych



Rys. H. Zakrzewska

Ciszej cykają w trawie świerszcze
I dzień już nie jest taki długi.
Czy wieś opuszczą dzieci pierwsze,
Czy dzikie kaczki sponad strugi?

Po raz ostatni kaczek stado
Wczoraj krążyło ponad polem.
Dzieci z kolonii dziś odjadą —
Z radością zaczną lekcje w szkole.

B. L.

Cena 60 gr

B. Dz. 11 Nr. inw. 1625

CZYJA RACJA?

Zaraz po obiedzie Franek wy-
mknął się z jadalni. Za nim pospie-
szyły: Zosia czarna, Zosia biała,
Zosia duża, Zosia mała i Władek.

Kiedy odezwał się gong wzywa-
jący na poobiedni wypoczynek,
dzieci były już w zagajniku.

— Słyszałam, że tutaj jest dużo
leszczynowych orzeszków — po-
wiedziała Zosia czarna.

— A gongu nie słyszałaś? — za-
pytała Zosia biała.

— Et, co tam gong — powie-
działa Zosia duża.

— Taka ładna pogoda. Szkoda
leżeć w domu — powiedziała Zo-
sia mała.

— No, to schowajmy się — po-
wiedzieli obaj chłopcy i zaraz po-
biegli głębiej w las, a za nimi
wszystkie Zosie.

Lasek nie był duży i nie trudno
było zbiegów znaleźć. Kierownik
ustawił ich w pary i rozkazał
iść przed sobą w stronę kolonii.
Na ganku zapytał:

— Słyszeliście gong?

— Tak... taaak... uhm.... — ją-
kały się dzieci.

— Dlaczego więc nie powróci-
liście do kolonii na odpoczynek?

— Bo myśmy chcieli się bawić —
odpowiedział Franek.

Kierownik uważnie popatrzył im
w oczy. Nie tylko Frankowi.
Wszystkim po kolei.



Rys. J. Ostrowski

— Wiecie co — powiedział po
chwili — chciałbym bardzo dziś
jeszcze pojechać do Warszawy.
Pomyślcie, czy mogę pojechać.

Franek spojrzał na Władka,
Władek na Zosię czarną, Zosia
czarna na Zosię białą, Zosia biała
na Zosię dużą, a Zosia duża na Zo-
się małą. Zosia mała nie miała już
na kogo spojrzeć, więc spuściła
głowę i wyobraziła sobie, jakby
to było źle, gdyby kierownik pozo-
stał ich bez opieki.

— No? Zastanówcie się, czy mo-
gę pojechać dzisiaj do Warszawy?

— Nooo... nieee — powiedziały
wszystkie Zosie, a chłopcy tylko
kręcili głowami.

— Widzicie. Gdyby każdy robił
to, na co ma ochotę, to nie byłoby
kolonii, tylko jakieś zbiegowisko.
Chcecie się bawić? Rozumiem to,
ale na zabawę są przeznaczone in-
ne godziny. Musicie o tym pamię-
tać.

Cichutko powędrowały dzieci do
swoich sypialni: Zosia duża i Zosia
mała, Zosia czarna i Zosia biała,
a na samym końcu Franek i Wła-
dek.

K. Pokorska

O S T A T N I D Z I E Ń

Ostatniego wieczora przy ognisku Janek wyliczał:

— Najwięcej to mi żal lasu i łąki, i rzeki, i kajaka...

— Przecież kajak zabierzemy ze sobą, bo szkolny — przerwała mu Wikcia.

— To co, że zabierzemy, po boisku kajakiem nie popłyniesz. I nie przerywaj, bo zapomniałem, co chciałem jeszcze powiedzieć, zaraz...

Ale Janek nie mógł sobie tak zaraz przypomnieć. Więc Bronek zaczął:

— A mnie to najwięcej żal kolegów.

— Przecież oni tu nie zostają — zdziwiła się Wikcia, ale już ją dzieci zakrzyczały.

— Wikta, Wikta, czy ty nie możesz pięciu minut cicho posiedzieć? Przerywasz każdemu. Teraz znowu Bronek zapomni, co chciał powiedzieć.

Ale Bronek nie zapomniał.

— Mnie żal tych kolegów, których tu poznałem. Wrócą do swoich miast. Wrócą do swoich szkół. I już nie będę wiedział, co oni robią.

— Jak to? Przecież możesz napisać do nich! — zawołała Wikcia.

Tym razem nikt się na nią nie gniewał.

— Będziemy pisać listy!

— Naturalnie, że będziemy!

I ten żal z powodu wyjazdu z kolonii zrobił się jakby trochę

mniej. A w pociągu wiozącym Janka, Bronka i Wikcie było nawet wesoło. Śpiewano piosenki, przypominano zabawne przygody, miłych kolegów.

— A to pisanie listów to ja wyśmiałam — chwaliła się Wikcia. — I będę pisać do Basi co tydzień. Bo to dobra koleżanka. Jeszcze mi na drogę bukietik uzbierała. O, takiej drugiej to nie ma na całym świecie. Nie. Ja nie wytrzymam. Będę do niej pisać co dzień. Tak będzie najlepiej.

— A gdzie ona mieszka? — zapytał Janek.

I tu się stała rzecz straszna. Oczy Wikci najpierw zrobiły się okrągłe z przerażenia, a potem napęły się łzami. I Wikcia umilkła na dłuższą chwilę. Czy domyślacie się dlaczego?

Po prostu zapomniała poprosić swoją serdeczną koleżankę z kolonii o adres.

A wy pamiętacie?

H. Romanowska

Rys. T. Kozłowski



A L A W R A C A

Do zajączka szepce lala:
— Dzwonek dzwoni...
Może wraca nasza Ala?
— Skąd? — Z kolonii.

Kaczka kwacze do pajaca:
— Dzwonek dzwoni!!!
Pewnie nasza Ala wraca,
pędzę do niej.

Zanim z miejsca się ruszyła,
dzwonek dzwonić przestał
i Alusia uśmiechnięta
do pokoju weszła.

Prędko biegnie do kącika,
gdzie siedzą laleczki,
i dla każdej garść orzechów
wydobywa z teczki.

Dla królika i zajączka
jest zielona trawka,
bo pamięta nasza Ala
o swoich zabawkach.

Misia chwyta w obie ręce,
podnosi do góry:
Znow się będę bawić z wami,
mój misiuniu bury.



Rys. Z. Fijałkowska

M. Czerkawska



POWRÓT Z KOLONII

Wędrujemy wśród zieleni
Roześmiani, opaleni.
Żegnaj, lesie, żegnaj, pole,
Jutro już będziemy w szkole.

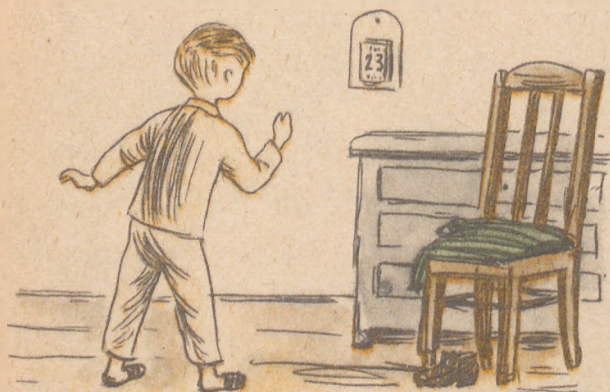
Dziękujemy, słonko miłe,
Ześ nas pięknie opaliło.
Dziękujemy, wonny lesie,
Który zdrowie dzieciom niesiesz.

W mieście, w domu — powitanie.
Będzie miło niesłuchanie.
Popatrz, mamó, popatrz, tato!
Wyrośliśmy, co wy na to?

Będzie trochę zamieszania,
Bieganiny, kupowania...
Nowe książki i zeszyty,
Nowa klasa. — Szkoło, witaj!

M. Terlikowska

CZY TO JUŻ WRZESIEŃ?



Mały Tomcio budzi się wczesnie i z zaniepokojeniem patrzy na kalendarz. Na kalendarzu widać duże cyfry 2 i 3. To chyba jeszcze sierpień. Mama mówiła, że Tomcio pójdzie do szkoły 1 września. Ale może mama zapomniała zerwać kartkę z kalendarza? Tomcio pamięta, że w zeszłym tygodniu mama obudziła rano tatusia:

— Wstawaj prędko, bo spóźnisz się do fabryki.

A tatuś roześmiał się tylko, schował głowę w poduszkę i powiedział:

— Zapomniałaś zerwać kartkę z kalendarza. Przecież dziś niedziela.

Tomcio zrywa się z łóżka.

— Tak, na pewno mama nie zerwała kartki i dziś także. Trzeba prędko biec do szkoły.

Na ulicy jest mnóstwo ludzi. A przed szkołą stoi gromada uczniów i uczennic. Tomcio wchodzi nieśmiało po szerokich schodach. I naraz znajduje się w długim, bardzo długim korytarzu.

— Czego szukasz, mały? — pyta wysoka dziewczynka z warkoczykami. Tomcio marszczy nos. Zawsze tak robi, gdy jest bardzo zakłopotany.

— Ja... ja szukam pierwszej klasy.

— To chodź ze mną — mówi dziewczynka. — Właśnie tam idę.

W klasie jest kilku chłopców i chyba z dziesięć dziewczynek. Tomcio dziwi się ogromnie, bo każda dziewczynka jest wyższa od niego co najmniej o głowę. A w dodatku kilkoro dzieci nosi na szyi czerwone chusty harcerskie.

— Czy... to jest pierwsza klasa? — pyta Tomcio nieśmiało.



Jeden z chłopców wbija w ścianę gwoździki. Dziewczynki zawieszają na tych gwoździkach śliczne, kolorowe obrazki.

— Pierwsza, pierwsza — weso-

ło mówi przewodniczka do Tomka.

— Czy szukasz tu braciszka?

— Nie, ja przyszedłem do szkoły.

Dzieci śmiejąc się otaczają Tomcia.

— Do szkoły? Przecież to dopiero 23 sierpnia. Lekcje rozpoczynają się za tydzień.

— To po co tu jesteście? — pyta Tomcio i znów marszczy nos. Wszyscy wybuchają głośnym śmiechem. Tylko dziewczynka w czerwonej chuście mówi z powagą:

— Nie śmiejcie się z małego kolegi. Usiądź sobie na ławce — zwraca się do Tomcia — zobaczysz, po co tu jesteśmy.

Właśnie dwaj chłopcy wnoszą do klasy wielki arkusz kartonu.

— Powieście tu, na tablicy — woła dziewczynka z warkoczykami.

Na kartonie widać pięknie wykalfografowany napis. Ale Tomcio nie umie go odczytać.

Harcerka w czerwonej chuście nachyla się do Tomciowego ucha.

— Czy chcesz wiedzieć, co tam napisane?

Tomcio kiwa głową. Jest tak przejęty, że nawet zapomniał

zmarszczyć nos, choć wszystko jest takie dziwne. Harcerka czyta półgłosem:

— „Witamy dzieci z pierwszej klasy, które rozpoczęły naukę w dziesiątym roku istnienia Polski Ludowej”. — A tymczasem otwierają się drzwi klasy i wchodzi znów chłopcy dźwigając wielki kosz, pełen paczek.

— To podarunki dla was — mówi harcerka. — Każde dziecko, które w tym roku rozpocznie naukę, dostanie jedną paczkę.

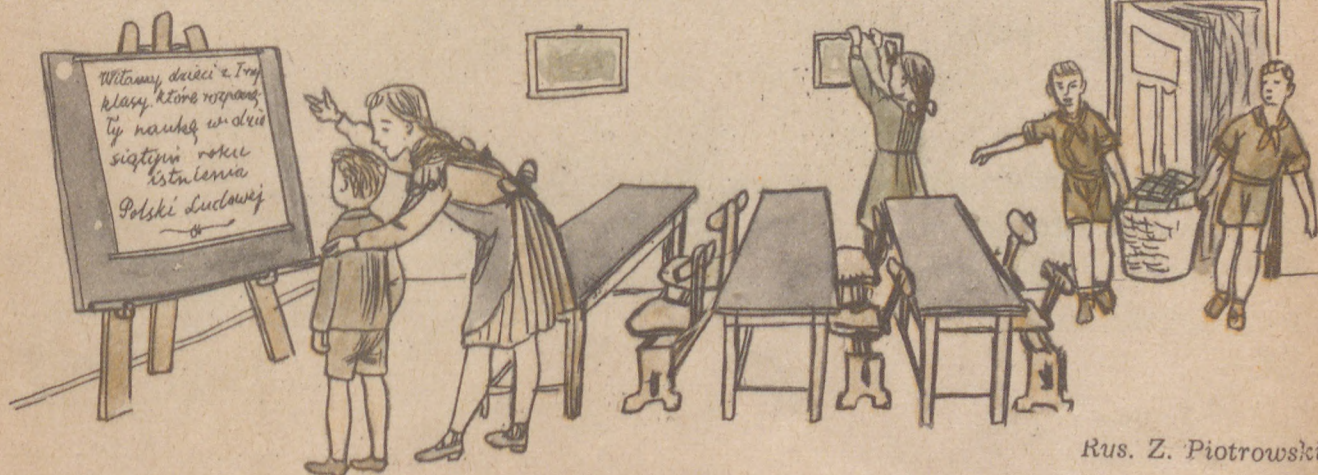
— A co tam jest? — pyta zainteresowany Tomcio.

— To tajemnica — śmieje się harcerka — ale powiem ci na ucho. W każdej paczce jest książeczka z obrazkami, cukierki i czerwone jabłuszka. Bo to wielka uroczystość dla szkoły.

Tomcio wraca do domu uradowany. Już od progu woła do mamy:

— Mamusiu, byłem w szkole! I tam dla nas starsi uczniowie stroją klasę. I dostaniemy podarunki, bo my jesteśmy „uroczyste” dzieci.

W. Grodzieńska



Rus. Z. Piotrowski

Na dożynki

Na wozach lśnią astry,
jarzębina płonie,
listkami dębiny
ustrojone konie.

W naszej gminie
dziś dożynki:
jadą wozy,
świecą wianki.

Ze zbóż złotych
je uwito.
Te z pszenicy,
a te z żyta.

Spójrz, maszyny mkną rolnicze,
po kolei je wyliczę.
Robotnicy rolni na nich,
roześmiani, rozśpiewani.

Jadą, jadą
rzędem długim
traktory, siewniki, pługi.
I snopowiązałki
w ślad za nimi dążą.
One bez przechwałki
szybko snopy wiążą.

Jest i wydmuchiwacz,
szyję ma blaszaną,
dmuchnie... i na stertę
leci słoma, siano.



Rys. B. Zieleniec

Ludowa piosenka
brzmi coraz weselej.
Nie ma dzisiaj panów,
nie ma gnębicieli.

Na obszernym placu
krwawniki i szczaw,
drżące kaszki, babki,
miłe kłoski traw.

Nie panom, bogaczom
lud dziś wieńce składa,
przodowników pracy
pozdrawia gromada!

„Niesiemy wam plon
z pól naszych i łąk,
niesiemy wam plon
z pracy naszych rąk”.

Zabrzmiała muzyka,
śpiew wesoły płynie.
Zatańczymy dzisiaj
na dożynkach w gminie.

Krakowiaczki żwawe,
smętne kujawiaczki.
Na gwarną zabawę
złote lato patrzy.

Złoty kłos rzuciło,
do koła skoczyło,
w wianku z jarzębiny
z ludźmi zatańczyło.

Lucyna Krzemieniecka



Sierpniowe nowinki

JEŻYK I JASKÓŁKA

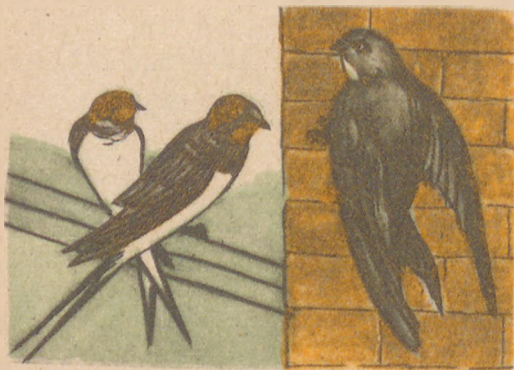
Jeżyk przeleciał nad ulicą, a dzieci wołały:

— O, patrz. Zobacz tylko: jaskółka.

„Co za gapy—pomyślał jeżyk.— Nie przyjrzały mi się dobrze i tak mówią. Jaskółce też się pewnie nigdy nie przyjrzały, bo inaczej wiedziałyby, że:

Jaskółka ma biały brzusek,
a ja jestem cały ciemny (i skrzydła mam dłuższe niż ona).

Jaskółki mieszkają na wsi,
a ja nie, a ja właśnie lubię miasto”.



TCHÓRZ I MYSZY

Po zwiezieniu zboża do stodoły przywędrowały tu myszy z pola. Bardzo były zadowolone z tej przeprowadzki: kota nigdzie nie ma w pobliżu, a ziarn mają pod dostatkiem.

— Pi, pi, pi — piszczały cienko.

Ale raz posłyszał te piski tchórz, który mieszkał niedaleko pod kamieniem. Wystawił pyszczek z nor i tylko wąsami ruszył:



— Akurat. Dam ja tu wam niszczyć ziarno.

I gdy noc nadeszła, zabrał się do polowania.

KAJTUŚ ZAPISUJE

Zbieramy dziś nad morzem muszelki. Ja znalazłem dwie, a Jacek jedną, ale za to jaką śliczną.

— Jacek — mówię. — Chcesz się zamienić? Dam ci swoje dwie za tę jedną.

A on kręci głową, że nie, wcale nie chce.

— Wiesz co, Kajtusi — powiada. — Ja tę muszelkę dam do pracowni przyrodniczej w naszej szkole. Wszystkie dzieci ją wtedy zobaczą...

Myślę sobie: „Nie ma co. Jacek ma rację”.

I dałem mu jedną z tych dwóch muszelek, które sam znalazłem.

M Jaworczakowa



Rys. A. Zieleniec

TYGRYS I LIS

(bajka)

Spotkał raz tygrys lisa. Wyszczerezył zębiska, wysunął pazury i grozi.

— Zaraz ciebie zjem.

A lis na to:

— Jakże ty mnie możesz zjeść, kiedy jestem silniejszy od ciebie.

Zdziwił się tygrys, schował pazury i mówi:

— Jesteś, taki maleńki, a silniejszy ode mnie? To niemożliwe.

— No, to zobaczymy — mówi lis. — Chodź ze mną na spacer i dobrze uważaj po drodze, kogo więcej się boją: ciebie czy mnie? A kogo się więcej boją, ten jest silniejszy, a kto silniejszy, ten drugiego zje.

Tygrys zgodził się. Poszli. Lis wysunął się naprzód, a tygrys idzie za nim. Gdzie się tylko pokażą, tam wszyscy uciekają z drogi. Dużego tygrysa wszyscy dobrze widzą, chociaż idzie z tyłu. Mały lis go nie przesłoni.

Lis powiada:

— No i co? Zauważyłeś, jak wszyscy mnie się boją? Idę przecież pierwszy, to przede mną tak wszyscy uciekają. Na ciebie nawet nikt nie spojrzy.

Złakł się tygrys, żeby go lis nie pożarł, podkulił ogon i w nogi.

A lis woła za nim:

— Teraz to już wiem na pewno, że jestem silniejszy, jeżeli i ty przede mną uciekasz.

Oj, tygrysie, tygrysie! Zauważyłeś, że wszyscy uciekali, tylko nie zauważyłeś, że lis ciebie przechytrzył.

*Z rosyjskiego opracowała
K. Pokorska*



Rys. B. Baro

BIEDRONECZKA



Wędrowała biedroneczka
po całutkim świecie.
Nie wiedziała, ile miała
kropeczek na grzbiecie.

Najpierw poszła do motyli:
„Kochane motyle.
Czarne kropki mam na grzbiecie—
policzcież mi, ile?”

„Chciałybyśmy, biedroneczko,
policzyć je pani,
lecz gdy chodzi o liczenie,
to my ani, ani...”



Poszła potem do chrabąszczy:
„Powiedzcież mi, proszę,
ile na czerwonym grzbiecie
czarnych kropek noszę?”

„Chciałybyśmy, biedroneczko,
policzyć je pani,
lecz gdy chodzi o liczenie,
to my ani, ani...”



Aż tu dzieci z pierwszej klasy
ze szkoły w Konopkach
powiedziały: — To biedronka,
znana pięciokropka.

Bo pięć kropek ma czarniutkich
na czerwonym grzbiecie.
I jest bardzo pożyteczna:
mszyce tępi przecie.

Już nie wędruj, biedroneczko,
przez pola i lasy.
Kiedy kropki chcesz policzyć,
idź do pierwszej klasy.

Rys. M. Piotrowski

E. Wróbel



STONKA

Wyszły dzisiaj dzieci w pole
Od samego rana.
— Nie chowaj się pod listkami,
Stonko ziemniaczana.

Już nie umknie ani jedna
Przed dzieci gromadą,
Bo naprzeciw z lasu drepce
Kuropatew stado.

Teraz walka przeciw stonce
Pójdzie rażno, łatwo,
Bo w niej udział biorą dzieci
Razem z kuropatwą.

Rys. M. Piotrowski

M. Czerkawska



ODLOT BOCIANÓW

Spójrzcie: stado boćków
na łące za rzeką.
Pewnie nad czymś radzą,
z dala słyhać klekot.

— Już nas żegna sierpień
złotem malowany.
Do widzenia, wiosko! —
klekocą bociany.

W. Domeradski

Z A R A D N A F A S O L A



Pięknie wyrosła fasola na balkonie. Wszystkie pędy wiły się i pięły ku górze, mocno czepiając się rozciągniętych sznurów.

— Patrzcie — zauważyła Joasia — fasola zawsze owija się na sznurze z lewej strony ku prawej...

„A gdyby tak jej zrobić na złość?” — zastanowił się Marek i niewiele myśląc odwinął jeden pęd ze sznurka.

— Co ty robisz?

— Nawinę w odwrotną stronę. Zobaczymy, jak sobie fasola poradzi.

Fasola nie potrafiła się odwinąć, ale też nie uchwyciła sznura jak

inne jej pędy. Przez cały dzień nie ruszyła się, jakby się namyślała, co zrobić z tą Markową psotą. A potem...

Potem nagle znalazła radę. Oparła się mocno o sznurek przygiętym listkiem i kiedy już znalazła jakąś podporę, zaczęła nawijać się dalej po swojemu, od lewej strony ku prawej.

— Poradziła sobie — powiedział Marek — kiedy to zobaczył. — A to uparciuch. Ani rusz nie chce okręcać się inaczej. Ciekawy jestem, czy są inne rośliny, które kręcą się odwrotnie, z prawej strony ku lewej. Muszę ich poszukać.

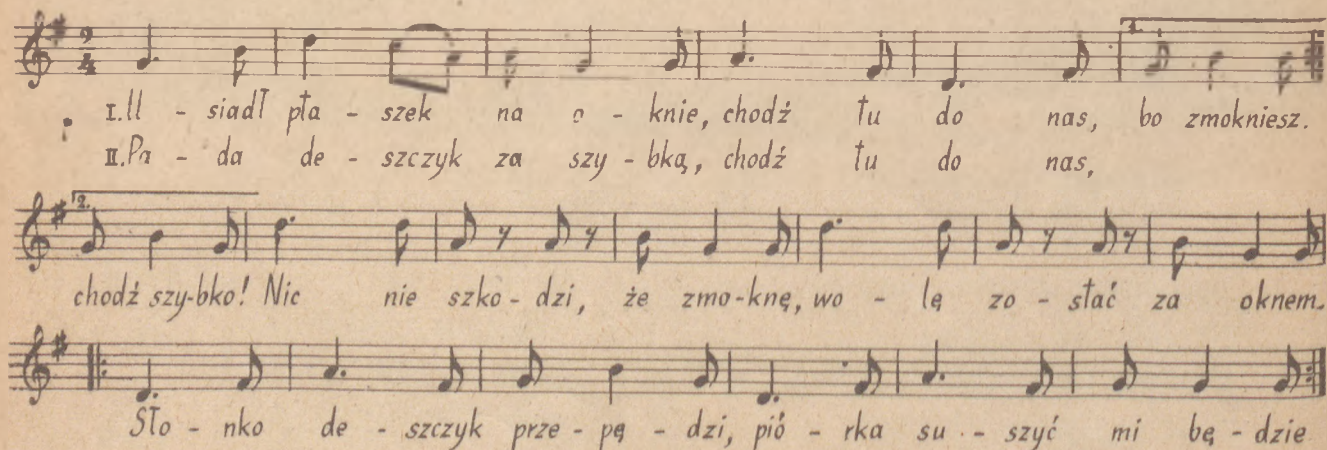
A może i wy poszukacie? Kto znajdzie, niech napisze o tym do „Świerszczyka”.

H. Zdzitowiecka

U S I A D Ę P T A S Z E K

słowa: D. Sellnerowa

muz.: H. M. Klechniowska

The image shows the musical score for the song 'Usiadł Ptaszek'. It consists of three staves of music in G major (one sharp) and 4/4 time. The lyrics are written below the notes. The first staff has two verses: I. 'Ił - siadł pta - szek na o - knie, chodź tu do nas, bo zmokniesz.' and II. 'Pa - da de - szczyk za szy - bką, chodź tu do nas,'. The second staff continues the lyrics: 'chodź szy-bko! Nic nie szko - dzi, że zmo-knę, wo - lę zo - stać za oknem.' The third staff concludes with: 'Śto - nko de - szczyk prze - pę - dzi, pió - rka su - szyc mi bę - dzie.'

I. Ił - siadł pta - szek na o - knie, chodź tu do nas, bo zmokniesz.
II. Pa - da de - szczyk za szy - bką, chodź tu do nas,
chodź szy-bko! Nic nie szko - dzi, że zmo-knę, wo - lę zo - stać za oknem.
Śto - nko de - szczyk prze - pę - dzi, pió - rka su - szyc mi bę - dzie.



Na chleb wyśmienity
Młóćimy już żyto.
Konikom na zdrowie
Młóćimy już owies.
Na jaglaną kaszę
Mamy proso nasze.

A z jęczmienia będą krupy,
Z krup jadamy smaczne zupy.
A z dorodnej tej pszenicy
Będą radzi robotnicy.
Już się ćwiczą dwie kapele
Na dożynki, na wesele.

Odszukajcie rysunki zbóż wymienionych
w wierszyku.



RA



C



a



t



G



ROZWIĄZANIE Z NRU 51

Zagadka: Szybowiec.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca



Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 6-36-01

Redaktor
WANDA GRODZIŃSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”

WESOŁY - FLOREK

Rys. A. Pucek



1

Już wkrótce lekcje.
Woźny się krząta,
otwiera okna
i klasy sprząta.



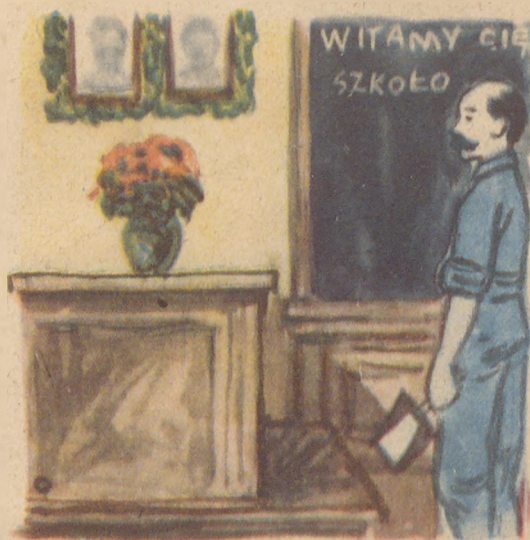
2

Słyszą to dzieci.
Krótka trwa rada.
Florek rzekł: — Klasę
ubrać wypada!



3

Woźny po miotłę
poszedł do domu.
Dzieci do klasy
myk, po kryjomu.



4

Powrócił woźny,
stuka się w czoło:
— Kto cię tak pięknie
ozdobił, szkoło?

Biblioteka Dziecięca

Nr. XII

N. 1625

Cz. Janczarski